

Nasza Parafia

Konarzyny, październik 2017

53

Z życia parafii

- 30 VII 2017r. - nocowała w Zielonej Chocinie piesza pielgrzymka z Bytowa na Jasną Górę. O godz. 20.00 odbyło się spotkanie z ks. proboszczem i mieszkańcami parafii zakończone Apelem Jasnogórskim.
- VII - 8 VIII 2017r. - odbywały się Msze św. polowe dla harcerzy z Pabianic i 23 drużyny z Warszawy. Msze św. odprawiał ks. proboszcz z Konarzyn.
- 8 - 9 VIII 2017r. na Mszy św. gościliśmy harcerzy z Krakowa, którzy uświetnili Liturgię Mszy św..
- 10 VIII 2017r. - gościliśmy członków Stowarzyszenia Domy Serc. Po Mszy św. odbyło się spotkanie grupy z parafianami. Stowarzyszenie to powstało w 1990r.. Działają w 25 państwach, opiekując się porzuconymi dziećmi, chorymi i więźniami. Mają ponad 40 swoich domów.
- 13 VIII 2017r. - na Mszach św. kazania głosił Ojciec Pallotyn Jerzy Surget. Sprzedawał książki o tematyce religijnej.
- 20 VIII 2017r. - na Mszy św. o godzinie 11.00 służyli byli ministranci. Po Mszy św. odbyło się w plebanii spotkanie przy kawie i lampce wina.

Pielgrzymki:

- 17 VII - 2 VIII 2017r. - szlakiem polskich sanktuariów;
- 1 - 2 VIII 2017r. - Częstochowa;
- 17 VIII 2017r. - Licheń.

ks. Marek Weltrowski

Z nadzieją jest nam do twarzy

Nadzieja chrześcijanina to sprawa dość skomplikowana. Potrafi dostrzec dobro nawet w sytuacjach po ludzku beznadziejnych, granicznych. Siada przy łóżku ciężko chorych, zadomawia się w sercach samotnych i opuszczonych, w umysłach biedaków z poszarpanym życiorysem, tuż po wyroku, w nie pogodzonych z przemijaniem.

Bo nadzieja wygania z nas piekło. Dante utrzymywał, że pojawia się zawsze wraz z drugim człowiekiem. Drugi człowiek jest nadziei posłańcem i wykonawcą. Niezastąpionym.

Opowiem ci o nim... Miał guza mózgu. Odchodził kilka lat. Całe życie ateista, a na jakiś rok przed śmiercią poprosił mnie o księdza. Uwierzysz...?

Potem ten ksiądz przychodził często. Siedzieli i gadali. W jakimś momencie usłyszałem odmawiany Różaniec... Mój ojciec nigdy się nie modlił. Nigdy! Pamiętam z dzieciństwa, że w niedzielę stał pod kościelnym ogrodzeniem i kopał papierosy. Jak przychodził proboszcz po kolędzie, brał drugą zmianę... Nie ciągnęło go do kościoła.

Kiedy zachorował... Ciężko nam było zrozumieć, co się dzieje. Ojciec - fundament, ojciec jak filar, który podtrzymuje całą rodzinną konstrukcję, rozsypał się w momencie. Zrobił się tak kruchy, że nosiłem go pod prysznic jak dużą lalkę.

W ciężkiej chorobie bywają takie chwile, poranki, że jest jak dawniej. W takim dniu rozmawialiśmy sobie jak ojciec z synem - czyli jak nigdy przedtem. Ojciec był człowiekiem pragmatycznym, mocno stał na ziemi. Okazywanie uczuć czy nawet mówienie o nich uważał za niemęskie. A wtedy powiedział z żalem - i to mnie zaskoczyło - że za późno odkrył Pana Boga. Że czasem przychodzi mu do głowy - chociaż ta myśl na początku zdała mu się zbyt okrutna - że może trzeba było się rozchorować, żeby zrozumieć sens istnienia...

Pamiętam, że byłem wtedy wikariuszem na wiejskiej parafii. Wakacje, proboszcz na urlopie. Mszę św. mam odprawić o 17.30, a o 16.50 pojawia się mężczyzna, który prosi, by pojechać z nim do umierającej mamy. Obawiałem się, czy zdążę na Mszę św., ale pojechałem. Było to moje pierwsze spotkanie z osobą w bardzo zaawansowanej chorobie nowotworowej. Ta kobieta mogła mieć ponad 80 lat i ważyła nie więcej niż 30 kg. Ledwo otwierała usta, bo ból blokował jej szczękę. Nie widziałem wcześniej takiego cierpienia. To było dla mnie wstrząsające przeżycie. Mogłem być wtedy krótko. Spotkanie ograniczyło się do udzielenia sakramentów, takiego pospiesznego, bo miałem wrażenie uczestniczenia w agonii kobiety, a jednocześnie gdzieś w głowie była myśl, że w kościele czekają na Mszę św.. Wszystko trwało jakieś 15 minut. Zdążyłem więc na Eucharystię, a gdy wychodziłem po niej, znów zobaczyłem tego mężczyznę. Przyszedł mi powiedzieć, że mama zmarła w kilka chwil po moim wyjściu. Pamiętam jego słowa: - Ona czekała już tylko na księdza.

W ciągu czterech lat zmarło w mojej rodzinie siedem osób. Dziadkowie odchodzili spokojnie we śnie - i to było jakoś do przewidzenia. Potem kuzyn chory na raka, który cierpiał tak, że śmierć zdała

się nam ulgą nie tylko dla niego. Dwie samotne ciotki tuż przed Bożym Narodzeniem, bo miały nieszczęlny piec.

Czy można pojąć sens takiego ciągu tragedii?

Nie można. Wprawiał nas w drżenie każdy telefon, każde awizo w skrzynce. Pytaliśmy: kto następny?

Najtrudniej było nam chyba się pogodzić z nagłą śmiercią brata i szwagierki. Sąd oddał nam pod opiekę ich dwoje dzieci, ogłuszonych bólem. Starsze targnęło się na życie. Chodziliśmy na terapię do bardzo mądrej psycholog, która zaproponowała nam spotkanie z księdzem. Bywało, że zachodzili do nas oboje. Część rodziny siedziała w kuchni z panią Ewą, część w pokoju z księdzem Piotrem. To ksiądz zaproponował sakrament namaszczenia chorych. W pierwszej chwili zamarliśmy z przerażenia, ale wytłumaczył nam, że udziela się go w sytuacji zagrożenia życia, a dzieci są przecież w takiej kondycji...

Teraz wiem, że gdyby nie wiara w Zmartwychwstałego, to bym pewnie oszalał. Jest taki moment w rozpacz, że albo zlecisz głową w dół, w obłęd właśnie, w totalne odrzucenie świata albo uczepisz się choćby najmarniejszej nitki nadziei, która wywinduje Cię w górę.

Dla mnie tą nicią, tą linią jest wiara, że kiedyś się spotkamy wszyscy - cała nasza rodzina.

Na podstawie artykułu z Niedzieli

HUMOR

Na egzaminie informatycznym profesor z niesmakiem słucha nedorzecznych odpowiedzi studenta. W pewnym momencie zwraca się do swego psa leżącego pod biurkiem:

- Azor! Wyjdź, bo zgłupiejesz!

- Mój tata ma piękny, nowy samochód. - chwali się Jasiu kolegom.

- A gdzie go trzyma? - pytają koledzy.

- Schnie w garażu. Całą noc go malował i zmieniał numery.

- Tato, w telewizji mówili, że alkohol podrożeje. Czy to oznacza, że będziesz mniej pił?

- Nie, to oznacza, że będziesz mniej jadł.

Dziennikarz do przechodnia:

- Jakie ma pan wady?

- Lubię wypić.

- A zalety?

- ... mogę dużo wypić.

Miejsca na cmentarzu

Po dwudziestu latach należy opłacić miejsce na cmentarzu. W przeciwnym razie administrator może skopać grób, nawet nie powiadamiając wcześniej rodziny. Dotyczy to również grobowców, ale nie tych, które są na zbiorcze groby.

Każdy powinien indywidualnie zabezpieczyć swój nagrobek. Administracja cmentarza nie odpowiada za uszkodzenia grobów.

ks. Marek Weltrowski

Ministranci

W naszej parafii mamy 19 ministrantów. Każdy z nich służy do Mszy św. dwa razy w tygodniu. Raz w tygodniu odbywają się zbiórki robocze, które mają na celu instruować chłopców, jak mają służyć do Mszy św. Ministranci raz w roku uczestniczą w turnieju piłki nożnej o mistrzostwo diecezji. Przed świętami Bożego Narodzenia odbywa się spotkanie opłatkowe i każdy otrzymuje małą paczuszkę ze słodyczami. Zebrane przez ministrantów w czasie kolęd ofiary są ich własnością. Nic nie muszą oddać do kasy parafialnej. Otrzymują też nagrodę pieniężną za służbę w czasie ślubu i pogrzebu. Raz w roku odbywa się dla nich bezpłatna wycieczka, w czasie której ks. proboszcz funduje im pizzę, lody czy inne słodycze.

Do tej pory dla ministrantów odbyły się wycieczki:

- Piaseczno - Pelplin
- Toruń - Chełmno - Chełmża
- Licheń (ostatnia)
- Skrzatusz
- Góra Chełmska koło Koszalina
- Stutthof - Krynica
- Wiele - Wdzydze Kiszewskie
- Szymbark
- Kartuzy - Kalwaria Wejherowska - Gdańsk
- Swarzewo - Gdańsk - Oliwa - Matemblewo
- Wiele

Byli starsi ministranci zwracają się z prośbą do młodszych o sumienne przychodzenie na Mszę św.. Ludzie są niezadowoleni, kiedy ksiądz odprawia Mszę św. bez żadnego ministranta.

Kto chce służyć Panu Bogu i ludziom jako ministrant, może zgłosić się do ks. proboszcza.

ks. Marek Weltrowski

BOŻE SANATORIUM

Sanus znaczy zdrowy, a *sanitas* zdrowie. A zatem miejsce, w którym odzyskuje się zdrowie nazywamy sanatorium. Do sanatorium trafia się zwykle po szpitalu, po przebyciu jakiejś ostrej choroby, gdy trzeba wzmocnić nadwerżone siły, odbyć rekonwalescencję.

Istnieje również inne sanatorium - miejsce, w którym odzyskuje się zdrowie duszy. Tym miejscem jest modlitwa. Trudno przecenić wartość leczniczą modlitwy. Szkoda, że nie zapisuje się jej w szpitalach i sanatoriach, gdyż obejmuje ona swym wpływem zarówno duszę, jak i ciało; całą psychofizyczną jedność człowieka.

Modlitwa jest cudownym balsamem kojącym bóle duszy i ciała, łagodzącym najostrejsze napięcia, przynoszącym ulgę w największych cierpieniach, rozpędzającym chmury czarnych myśli i lęków, napełniającym pokojem, jakiego świat dać nie może. Do tego sanatorium nie trzeba żadnego skierowania, nie trzeba podejmować żadnej uciążliwej podróży, nie wymaga ono środków finansowych, prócz odrobiny dobrej woli. To sanatorium jest pod protektoratem samego Ojca Niebieskiego, pod wpływem Syna Bożego, Zbawiciela świata, zaś „kierownikiem” tej Bożej Lecznicy jest sam Duch Święty.

Na podstawie książki ks. Franciszka Grudnioka "Blaski cierpienia"

Adwent to czas wyborów

Adwent to czas wyborów. Najważniejszych wyborów, ponieważ dotyczą własnego życia. Iść do Betlejem czy uciekać od Nieskończonego. Uklęknąć przed złóbką czy siedzieć przed telewizorem. Wyjść naprzeciw potrzebującego czy zabarykadować swoje serce. Czy...?

Wagabunda czy pielgrzym?

Życie człowieka jest pielgrzymowaniem - powtarzają chrześcijanie od wieków. Pielgrzymowaniem - to znaczy - wędrówką w określonym celu. Wiem skąd idę i dokąd podążam. Wiem, jak daleko jest jeszcze do celu. Ten cel to Królestwo Boże. Droga do Królestwa jest wierność wartościom, drogowskazami - przykazania, a pieśnią pielgrzyma - modlitwa serca.

Ale nie tylko pielgrzym jest człowiekiem w drodze. Jest nim również wagabunda. Wagabunda to karykatura pielgrzyma. Wędruje znikąd donikąd. Na nic nie czeka. Nie jest posłuszny żadnym nakazom i nic go nie obowiązuje. Jest wolny. Tylko, że jego wolność jest drogą donikąd. Współczesny wagabunda nie jest obdartym biedakiem. Elegancko ubrany, w dobrym samochodzie, używający pełni uroków życia, a jednak zmęczony bezsensem drogi. Obdarty z wartości, wykorzeniony z tradycji, siedzi na środku pustyni współczesnej cywilizacji z komputerem w ręku, przez Internet szuka kontaktu z podobnymi sobie zagubionymi ludźmi. Uciekł od Boga, uciekł od samego siebie. Wagabunda to styl życia zagubionego człowieka.

Mędrcy też byli ludźmi w drodze. Nie była to jednak droga wagabundy, lecz pielgrzyma. Dali się bowiem poprowadzić. Gwiazda, za którą szli, nie była celem, lecz drogowskazem. Pewnie osiągnęli

w życiu bardzo wiele - tytuł magów, mędrców bądź królów wyraźnie to sugeruje. A jednak uznali, że jest mądrość większa od ich mądrości, że jest władza większa od ich władzy. Byli wolni, ale oddali tę wolność na służbę Prawdy, której szukali. Szukanie prawdy sprawia, że człowiek przestaje być wagabundą. Staje się pielgrzymem.

Wielu z nas prowadzi życie wagabundy. Krążymy wokół małych spraw, w bezsensie szukamy czegoś, co mogłoby przynieść smak pustynnemu życiu. Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. I znów pojawi się gwiazda. Jest ona zaproszeniem, wezwaniem i obietnicą. Czy zechcę zaryzykować, czy zechcę postawić na szali własną wolność, aby z wagabundy stać się pielgrzymem?

Mędrzy doszli do Betlejem. Spotkali Jezusa, Światłość Odwieczną, która rozświetliła im serce. I więcej już nie szukali.

Na podstawie artykułu ks. K. Pawlina "Wagabunda czy pielgrzym:?"

Dlaczego święty jest uśmiechnięty?

Dlaczego święty jest uśmiechnięty?

Bo nie jest sobą ciągle zajęty!

Nie musi martwić się o fryzurę,
gdy widzi piękną deszczową chmurę.

Nie traci czasu na pudrowanie
Piegow brązowych, na odchudzanie.

Sypia spokojnie, bo nie zazdrości
Sąsiadom willi i pomyślności.

Nie jest zawistny jak anakonda,
Więc nie donosi i nie podgląda.

Kiedy się śmieje – to zawsze ładnie –
bez stresu, czy to dobrze wypadnie.

Nie myśli ciągle, czy się podoba,
Zatem nie bardzo nęci go moda.

Dlaczego jeszcze jest uśmiechnięty?

Bo go nie drażnią cudze talenty!

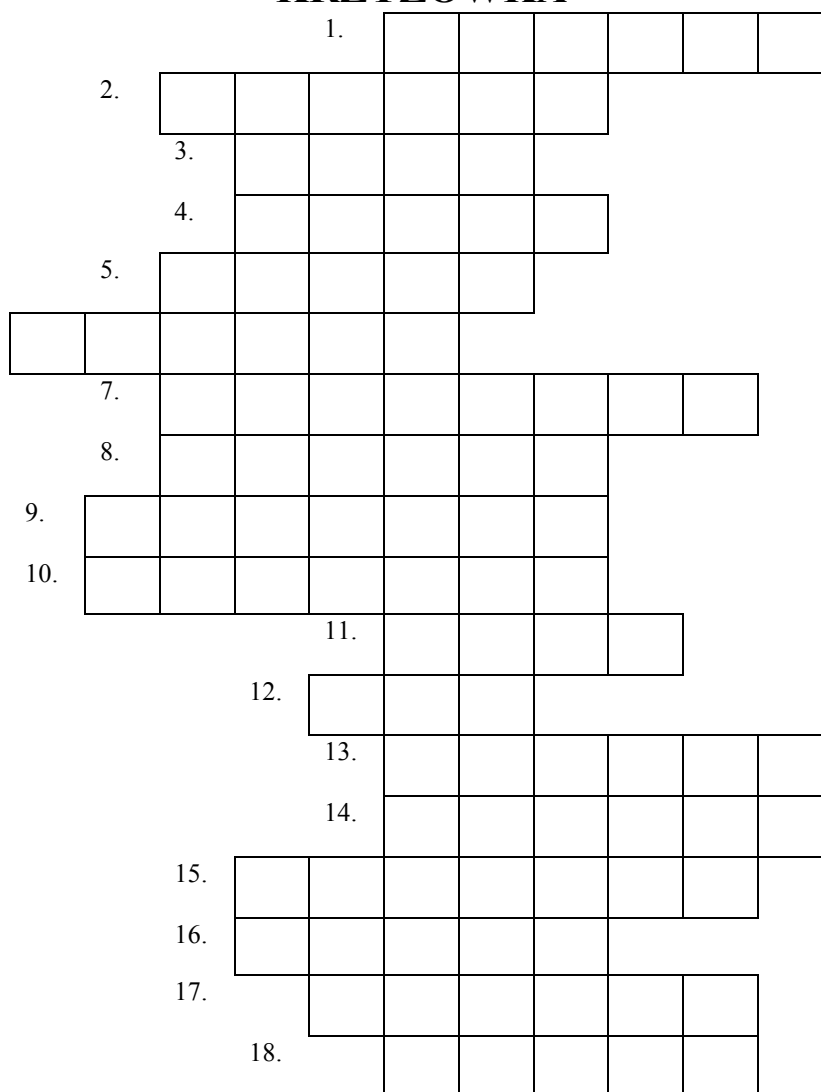
Szczerze podziwia innych zalety
(jakaż to rzadka cecha, niestety...).

nie traci grosza na głupią prasę,
w piątki oddaje kotom kielbasę.

Dlaczego święty jest uśmiechnięty?

Bo nie jest sobą ciągle zajęty!

KRZYŻÓWKA



1. Kończy życie...
2. Myśliwy amerykański;
3. Najczęściej do indeksu ucznia 9 zaliczenie inaczej);
4. Ogromny zbiornik wodny;
5. Przeciwnieństwo matu...;
6. Nazwa fryzury;
7. Rodzaj maszyny do piłowania drewna;
8. Znany skoczek narciarski Adam...;
9. Środowa modlitwa;
10. Na niej występują piosenkarze i aktorzy;
11. Nazwa czołgu z "Czterech pancernych i pies";
12. Ogrodowa warzywo strączkowe;
13. Imię żeńskie;
14. Stolica Turcji;
15. Przyrząd uczniowski do mierzenia;
16. Imię żeńskie;
17. Jednostka lekcyjna;
18. Przeciwnieństwo bieli.

Dodatek Samorządowy

- Końca dobiegają prace przy kilku powiatowo-gminnych lub gminnych inwestycjach. Wkład finansowy gminy w drogę powiatową od krzyżówki do szkoły w Konarzynach to 370 tys. zł. Prace powinny być ukończone do końca października.
- Niebezpieczny dla pieszych i rowerzystów fragment drogi powiatowej przy ul. Lotniczej zyskał chodnik i ścieżkę rowerową. Całość inwestycji to koszt ponad 270 tys. zł. Nasz wkład wyniósł 130 tys. zł.
- Fragment drogi pomiędzy Bindugą a Dużą Kępiną zyskał nawierzchnię z masy bitumicznej. Dofinansowanie na ten cel to ponad 81 tys. zł, a całość inwestycji kosztowała prawie 270 tys. zł.
- W wyniku długotrwałych i obfitych opadów deszczu uszkodzeniu uległy kanały instalacji deszczowej w Konarzynach. Dotychczasowe koszty naprawy, to ok 30 tys. zł. Jeszcze w tym roku, jeśli tylko ze względów finansowych będzie to możliwe, wyremontowane zostanie odwodnienie na ul. Długiej i Ogrodowej. Jednocześnie trwają prace projektowe do budowy kolektora odwodnieniowego w Konarzynkach.
- Podpisana została umowa na dofinansowanie budowy brakującego odcinka Kaszubskiej Marszruty w okolicach Żychckich Osad i jeziora Bublik. Kwota dofinansowania to prawie 250 tys. zł. Odbyły się dwa przetargi na wykonanie powyższych prac, jednak wykonawca nie został wybrany: w pierwszym przetargu ze względu na zbyt wysokie koszty, a w drugim nie było oferentów. Niebawem przetarg trzeci z wydłużonym terminem wykonania prac do końca maja 2018 r.
- Został złożony wniosek o dofinansowanie do remontu pierwszego odcinka drogi Konarzyny – Huta. Koszt tylko tego odcinka, to ponad milion złotych.
- Został wyremontowany parkiet sali gimnastycznej. Koszt 50 tys. zł.
- W czasie nawałnicy z 11 na 12 sierpnia straciła życie nasza mieszkanka. Powiatowy inspektor nadzoru budowlanego nakazał rozbiórkę domu. Odbudowa ma ruszyć niebawem. Wielu ludzi bezinteresownie pomagało i pomaga poszkodowanej rodzinie.
- Można już także w naszym urzędzie gminy dokonywać płatności kartą płatniczą.